

ORGAN PRASOWY STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO TEOLOGÓW
PRZY WYDZIALE TEOLOGICZNYM UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO

SP JNLIK

Nr 1 (6) • Rok 4 (2006)

Po co komu jakieś tam koło naukowe? Ten pasożytniczy stwór ciągnie pieniądze na nikomu nie potrzebne referaty, spotkania, toczy swoją pseudodziałalność dla siebie tylko wiadomych celów, które nie służą niczemu ani nikomu.

Wydaje się jednak, że koło naukowe może mieć jakąś wartość. Czymże więc jest czy ma być koło naukowe, szczególnie zaś Koło Naukowe Teologów?

Jan Oko

Zasadniczo zawsze mieszka we mnie przekonanie, że studiowanie polega na zaangażowanym poszukiwaniu prawdy, w którym prowadzący zajęcia są przewodnikami, ale i partnerami. Studiowanie to nie tylko zaliczanie sesji. W Kole upewniam się, że się nie mylę. Widzę rwące się do wiedzy umysły. Widzę ludzi uczących się samodzielnego uprawiania nauki.

ks. dr Jacek Kempa

Czas studiowania (...) musi być dobrze wykorzystany. Warto zaangażować się w różne formy aktywności studenckiej. Jedną z możliwości to działanie w kole naukowym. Jest to okazja do zrobienia czegoś więcej, czegoś, co wykracza poza ramy zwykłych studenckich obowiązków. Pozwala ono nie tylko na prezentację oraz wymianę poglądów teologicznych, ale zapewne wielu z nas pomoże w dokładniejszym sprecyzowaniu swoich zainteresowań.

Anna Oracz

Miejsce na Twoją opinię

-

Ty także masz głos!

SP JNIK

ORGAN PRASOWY
STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO TEOLOGÓW
przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego

Nr 1 (6) • Rok 4 (2006)

Zamiast słowa wstępnego

*«Na co będą potrzebne – pytało pacholę –
Trójkąty, czworoboki, koła, parabole?»
«Że potrzebne – rzekł mędrzec – musisz teraz wierzyć;
Na co potrzebne, zgadniesz, gdy zaczniesz świat
mierzyć».*

*Nauką i pieniędzmi drudzy Cię z bogactw;
Mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą.*

Adam Mickiewicz

ADRES REDAKCJI
Studenckie Koło Naukowe Teologów
Wydział Teologiczny UŚ
ul. Jordana 18
40-043 Katowice
www.wtl.us.edu.pl
e-mail: knt@wtl.us.edu.pl

Redakcja
Ilona Piwowarczyk

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustowania
oraz zmiany tytułów tekstów. Materiałów nie zamówionych
nie zwracamy.

SPIS TREŚCI

GŁÓWNE IDEE

Ilona Piwowarczyk
Wywiad z opiekunem Studenckiego Koła
Naukowego Teologów – ks. dr. Jackiem
Kempą 3

Przemysław Bratkowski
O Kole Nau(ratun)kowym refleksji parę
..... 6

WSPOMNIENIA

Izabela Bugdoł, Jolanta Niewierkiewicz
Lubelska arkadia z perspektywy
provincjusza 8

Sara Bezner
Zawód: teolog 11

PLANY i NADZIEJE

Jan Oko
Koło Naukowe Teologów w nowym roku
akademickim 14

Anna Oracz
Powołanie – teologia – w oczach młodych
..... 16

Ilona Piwowarczyk
Słowo od redakcji 18

Koło Naukowe jest pewnym bytem idealnym, lecz tworzonym z i przez realne jednostki – i to jednostki wybitne, w co mocno wierzę. Sama idea zakłada istnienie pewnej grupy osób powiązanych ze sobą wspólną pasją odkrywania. Młodzi poszukiwacze potrzebują mimo wszystko przewodnika, pod którego skrzydłami ta wspaniała przygoda badawcza staje się bardziej realna i zostaje pokierowana odpowiednimi torami.

Ks. dr Jacek Kempa jest opiekunem Studenckiego Koła Naukowego Teologów od momentu założenia Koła. Przez te kilka lat wytworzyły się pewne standardy działania Koła, jednak zanim to się stało, trzeba było pokonać wiele trudności i wiele się nauczyć. Postanowiłam nakłonić ks. Jacka do paru refleksji nad początkami działalności SKNT i do ujawnienia rąbka „tajemnicy” powstawania tego tworu.

Ilona Piwowarczyk:

Jak to się stało, że został Ksiądz opiekunem Koła?

Ks. dr Jacek Kempa:

Zostałem poproszony o to przez Księdza Dziekana. Na początku funkcjonowania Wydziału stało przed wszystkimi pracownikami wiele zadań organizacyjnych. Trzeba było je przyjmować i spełniać, ucząc się nieraz dopiero równocześnie na czym one polegają. Nowe zadania mogą pojawiać się zawsze, ale pierwsze miesiące i lata były, moim zdaniem, pod tym względem bardzo intensywne. W końcu były to dla mnie w ogóle początki pracy na uczelni. To fascynujące doświadczenie, choć i nie zawsze łatwe.

Czy kiedykolwiek zadał sobie Ksiądz pytanie: „dlaczego to spotkało akurat mnie”?

Szczerze mówiąc, nie pamiętam. Zgodnie z tym, co powiedziałem przed chwilą, wiem, że na początku funkcjonowania Wydziału należało przejmować rozmaite obowiązki, nie pytając zbyt długo „dlaczego ja”, bo spraw organizacyjnych było naprawdę sporo, a obok tego świeżo upieczeni adiunkci musieli brać się pełną parą do przygotowywania po raz pierwszy zajęć i wdrażania się w rytm pracy naukowej. Stanowczo nie było miejsca na długie dywagacje „dlaczego ja”. Można było co najwyżej przypuszczać, że jeśli nie ta, to inna funkcja „dodatkowa” mnie spotka. A teraz czas na wyznanie: jestem zadowolony, że spotkało mnie to zadanie. Jest okazja do spotkania ze studentami na innej płaszczyźnie niż w ramach zajęć dydaktycznych, choć nadal naukowej. Zasadniczo zawsze mieszkam we mnie przekonanie, że studiowanie polega na zaangażowanym poszukiwaniu prawdy, w którym prowadzący zajęcia są przewodnikami, ale i partnerami. Studiowanie to nie tylko zaliczanie sesji. W Kole upewniam się, że się nie mylę. Widzę rwące się do wiedzy umysły. Widzę ludzi uczących się samodzielnego uprawiania nauki.

Jak wyobrażał sobie Ksiądz współpracę ze studentami?

Rozumiem, że pytanie dotyczy współpracy w ramach Koła Naukowego. Od początku zakładałem, że jest to organizacja studencka, inspirowana i prowadzona przez studentów. Uznałem moją rolę opiekuna za podporządkowaną celowi tej instytucji. To nie ja mam prowadzić Koło. Używając określeń znanych skądinąd, powiem: jestem moderatorem, niekoniecznie animatorem. Mam czuwać nad całością, ale nie być autorem projektów czy je samodzielnie realizować „z pomocą studentów”. Takie ramowe zasady postawiłem sobie na początku i zasadniczo przy nich trwam po dziś dzień. Co z tego wynika, od razu jasno starałem się przedstawiać Koło studentom: macie instytucję, czyli narzędzie do skutecznego działania. Ta instytucja ma pewne środki finansowe, ma lepszy dostęp do mediów itd. Pojedynczy student Jan Kowalski ma dużo mniejsze szanse zaprosić wszystkich zainteresowanych do dyskusji na temat, powiedzmy, współczesnego pojęcia wojny sprawiedliwej, niż gdy to uczyni Koło Naukowe – a faktycznie będzie to Jasiu Kowalski prowadzący spotkania, mający do dyspozycji gazetki, stronę internetową Wydziału, salę, rzutnik, możliwość publikacji itd. Po to jest instytucja. Moje zadanie rozumiem od początku bardziej jako czuwanie nad tym, żeby ta instytucja mogła te swoje zadania spełnić.

Już na początku powstał pomysł tworzenia sekcji tematycznych w ramach jednego Koła, a nie zakładania większej ilości Kół. Nasz Wydział jest za mały na eksperymenty z powoływaniem struktur, które mogą po dwóch latach przestać istnieć. Myślę, że idea się sprawdza, o ile sekcje rozumiemy bardzo dynamicznie, czyli mogą one pojawiać się i znów zamierać (bez żalu!) w zależności od zainteresowań grupy studentów.

Co było najtrudniejsze w początkach istnienia Koła?

Przed chwilą opowiedziałem o podstawowym zamyśle Koła, chciałoby się powiedzieć: sytuacji idealnej. Trudności oczywiście pojawiły się od razu. To już należy do porządku rzeczywistości... Już w początkach okazało się, że wcale nie jest to oczywiste, że studenci będą się angażowali w prace Koła. Nie chciałem się oswoić z myślą, że zasadniczo są to działania małej grupy ludzi. Od razu pojawił się więc trud „myślenia misjonarskiego”. Jak zachęcić więcej osób do działania Koła? Ponieważ początki Koła to równocześnie początki Wydziału, więc nie było jeszcze żadnej tradycji studenckiej, dotyczącej takich działań. Poza tym początkowo studentami byli klerycy i tylko pierwszy rok świeckich. Koło zaczęło działać na bazie kleryków. Uczyliśmy się, jak być „na Wydziale”, a nie „w seminarium”. Starałem się kłaść na to duży nacisk. Dzięki tym staraniom m.in. „Initium”, naukowe pismo kleryków z niemałą tradycją, stało się pismem wszystkich studentów Wydziału Teologicznego UŚ w ramach Koła. Myślę, że studenci świeccy musieli w pierwszych latach najpierw nieco „oswoić” Wydział, wycisnąć swoje piętno, Koło Naukowe dawało do tego też okazję. Cały ten proces tworzenia się atmosfery Wydziału jest i tak nadal w pewnej fazie początkowej (jak myślę), a Koło dzieli jego trudy.

Dla mnie osobiście już od początku trudna była konfrontacja z zawiłościami biurokratycznymi działania Koła. O takich trudnościach wie na ogół poza mną jedynie przewodniczący Koła i może kilka innych osób. Zdecydowanie każdorazowy przewodniczący odczuwa to najbardziej... Jak każda instytucja, do tego otrzymująca (skromny!) budżet, musi podtrzymywać ciągłą wymianę dokumentów

z odpowiednimi komórkami w Rektoracie UŚ. Coś za coś. Instytucja ułatwia działanie, ale też musi zmieścić się w ramach prawnych. A to oznacza czasem sporo pracy.

Jaką rolę odgrywa ks. dr Grzegorz Strzelczyk w Kole Naukowym? Jest często obecny na spotkaniach...

Jaką rolę? Twórczą! Ks. Grzegorz prowadzi rozmaite formy spotkań wokół teologii ponad zwykłym programem zajęć, co czytelnicy „Spójnika” wiedzą. Jego zainteresowanie pracami Koła jest świetnym znakiem, że Koło nie funkcjonuje w jakiejś próżni, tylko w przestrzeni społeczności akademickiej. My tu naprawdę robimy coś razem. Zresztą to nie tylko ks. Grzegorz jest blisko. Trudno zrobić wyczerpującą listę osób, które interesują się, doradzają, pomagają w pewnych inicjatywach, bo mógłbym kogoś pominąć. Wiedzą o tym natomiast szefowie niektórych sekcji Koła, wiedzą osoby przygotowujące różne sympozja, wiedzą redaktorzy „Initium”, że mogą liczyć na odpowiednią formę pomocy ze strony pracowników naukowych. Uważam zresztą, że pole takiej współpracy może być jeszcze lepiej zagospodarowane. A to już jest bardziej kwestia działań studentów. Koło jest platformą dla ich działań, do których mogą zapraszać też pracowników naukowych.

Założyciele Koła opuścili już mury uczelni. Czy ma Ksiądz jakąś wizję działania Koła na najbliższy czas?

Kilka rzeczy ważnych już powiedziałem. Podtrzymuję wizję podstawową: jest struktura dla studentów, do wykorzystania dla działalności naukowej. Czuwam, żeby temu służyła. Od studentów zależy, w jakiej mierze zostanie wykorzystana. Uważam, że bardzo ważne są inicjatywy, które poszerzają horyzonty spojrzenia teologicznego. Czasami obawiam się, że absolwenci teologii mogą traktować swoją dziedzinę jako odciętą od innych, taki klocek z innej układanki. Potrzebne nam są naukowe spotkania z ludźmi reprezentującymi inne nauki. Stąd szczególnie wspieram studenckie działania międzyśrodowiskowe, dające okazję do dyskusji, a także do zwykłego wzajemnego poznania. Teolog, który operuje ogólnymi pojęciami, jak „świat wobec Boga”, musi choć trochę zmieścić w nich pewne szczegółowe zagadnienia rozwijane przez różne nauki. Potwierdziła to nasza grudniowa konferencja naukowa o stworzeniu i ewolucji. Co prawda mówimy różnymi językami o świecie, ale musimy o swoich poglądach wiedzieć jak najwięcej, żeby mówić sensownie i zrozumiale. Czyli: współpraca studentów w ramach Koła z innymi środowiskami naukowymi studentów musi się nadal rozwijać. Marzy mi się też, aby się jak najczęściej udawała taka klasyczna praca naukowa: temat, nad którym pracuje grupa osób, rozczytuje się, prowadzi jakieś dyskusje. Na koniec powstaje kilka artykułów albo jeden zbiorowy – publikowany w „Initium”.

Dobre działanie Koła to sukces studentów. Przed kilku laty dwie studentki otrzymały stypendia ministerialne za działalność naukową w ramach Koła. Myślę, że to dobry początek, że pojawią się następni kandydaci do nagród i stypendiów.

Kolejną ważną osobą w Kole Naukowym jest przewodniczący. Funkcja ta, choć może się wydawać niewdzięczną, bo piastujący ją musi być stanowczy i wymagający, a cechy te wśród studentów nie zawsze cieszą się poważaniem. Takie spojrzenie na ów urząd jednak nie jest właściwie. Przewodniczący to mózg organizmu, sterujący jego wszystkimi czynnościami.

O tej jakże pięknej i trudnej roli opowiedział były przewodniczący SKNT Przemek Bratkowski.

O Kole Nau(ratun)kowym refleksji parę

Z pewnością każdy z nas miał okazję być nad morzem, rzeką, jeziorem czy też wreszcie korzystać z basenu. Niezastąpionym elementem krajobrazu strzeżonych kąpielisk jest niewątpliwie ratownik, kiedyś wyposażony w koło ratunkowe, dzisiaj w erze ponowoczesności, telefonów komórkowych i innych jeszcze mp3 w nowoczesną boję ratunkową rodem z hollywoodzkiego planu filmowego. Jak ważną rolę pełni taki ratownik, chyba nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać. Jest też rzeczą oczywistą, jak ważny jest sprzęt ratowniczy. Wytrawnego odbiorcę – do którego to grona Ty, czytelniku, z pewnością też należysz – powinien zaniepokoić fakt, że w piśmie teologicznym, a na dodatek w środku zimy, piszę o rozgrzanych słońcem plażach i ratownikach. Przywołany wyżej przez analogię obraz ma na celu ukazać zasadność i celowość istnienia wszelkiego rodzaju kół naukowych czy instytucji o charakterze podobnym. Jaka jest zatem ta analogia pomiędzy kołem naukowym a kołem ratunkowym, pomiędzy ratownikiem a przewodniczącym koła naukowego? Prawdą jest, że bycie członkiem koła naukowego nie uratuje nikomu życia fizycznie, ale sens analogii jest głęboki.

W dzisiejszym świecie masowej globalizacji, przekazywania myśli z prędkością światła kablami biegnącymi wzdłuż i wszerz osiedli, dzielnic czy całych miast, tworząc swoiste pajęczyny, w świecie, gdzie obraz bez najmniejszego trudu zajmuje miejsce litery, człowiek karmiony tandetą i plastikiem coraz mniej zdolny jest do refleksji nad przyczynowością swojej egzystencji, racji bytu swojej osoby bądź celowością materialnego zaistnienia właśnie w tej czasoprzestrzeni, w której się znalazł. Podążając za głosem kolejnej reklamy z uporem przekonującej o konieczności posiadania danego produktu, tak naprawdę podąża wprost w sidła pułapki totalnego materializmu, godząc się na bycie jedynie środkiem do celu, co w gruncie rzeczy prowadzi do śmierci ducha, alienacji. Rysuje się nam dramatyczny obraz człowieka zagubionego, zmęczonego, niewrażliwego, głupiego. By jednak człowiek nie osiągnął dna i się nie utopił, wchłaniając (czasami łąpczywie, nie do końca świadomie) „hektolitry” oceanu informacji i obrazów, pojawia się ratownik (w tym momencie należałoby usłyszeć aplauz i fanfary), który wraz ze swoim specjalistycznym sprzętem, kołem ratun(nau)kowym, z wielką odwagą, szlachetnością i poświęceniem rzuca się w ocean pełen niebezpieczeństw, ratując kolejnego amatora przygód. Może mi ktoś zarzucić pewną przesadność czy też nawet skrajność w ocenie stanu intelektualno-duchowego dzisiejszego społeczeństwa lub wręcz generalizowanie postaw społecznych. Być może ma rację, nie wiem. Istotnym problemem, jaki chcę poruszyć, jest kwestia istnienia kół naukowych w ogóle, a w szczególności Koła Naukowego Teologów. Odnoszę bowiem wrażenie, że to właśnie Koło powinno spełniać swego rodzaju funkcję ratowniczą naszego poziomu inteligencji czy rozumu przed

rezygnacją z wysiłku intelektualnego. Zadaniem Koła Naukowego powinno być inspirowanie do stawiania pytań (mądrych pytań) i poszukiwań odpowiedzi. I jestem przekonany, że tak jest. Istnieje jednak pewna drobna na pozór, a w rzeczywistości spora różnica między Kołem Naukowym a ratunkowym. W momencie topienia się człowieka natychmiast na pomoc rusza ratownik, w przypadku pograżania się w głupocie żaden z członków Koła Naukowego nie rzuci się z kołem ratunkowym na szyję i nie będzie starał się wbrew świadomości ratowanego zaciągnąć go na spotkanie Koła. Bywając na różnych wydziałach Uniwersytetu Śląskiego, nie spotkałem się z ludźmi stojącymi na korytarzach, tudzież w okolicach wydziałów z kołami ratunkowymi, więc na Teologii nie będziemy wprowadzać tego typu pomysłów.

Słów parę o tym, jak ja za zostałem „uratowany”. Moja przygoda zaczęła się w roku 2003, kiedy na Wydziale nie było jeszcze wszystkich roczników, a siedziba Wydziału mieściła się w budynku Seminarium. Bliska koleżanka, Iza Bugdoł (późniejsza przewodnicząca Koła, a obecnie Pani magister), zaproponowała mi objęcie stanowiska redaktora naczelnego „Spójnika”. Wówczas było to dla mnie spore wyzwanie, bo pismo dopiero powstawało i wypracowanie obecnych standardów zajęło trochę czasu i pracy. Kolejny rok 2004/05 to czas, kiedy byłem skarbnikiem w Kole. Pełniąc tą funkcję, miałem okazję do bliższego poznania praw rządzących całym Uniwersytetem, co okazało się później bardzo przydatne. W roku kolejnym zostałem wybrany na przewodniczącego Koła Naukowego. Nie jest to prosta funkcja, wymaga poświęcenia i mobilizacji samego siebie oraz pozostałych osób w Kole. Koło bowiem to nie tylko przewodniczący i opiekun, ks. dr Jacek Kempa, ale także cały sztab ludzi, bez których niewiele dałoby się zrobić. Oprócz czuwania na aktywnością naukową poszczególnych sekcji do przewodniczącego należy przygotowanie sprawozdania rocznego, podsumowującego działalność Koła, napisanie preliminarza na kolejny rok, czuwanie nad finansami oraz poprawnym rozliczeniem finansowym. Przez te trzy lata mojej działalności w Kole miałem okazję poznać bardzo wiele osób, począwszy od ludzi odpowiedzialnych za koła na innych wydziałach, a skończywszy na wybitnych postaciach świata nauki. Pełnienie poszczególnych funkcji przyczyniło się niewątpliwie do rozwoju moich zainteresowań antropologią i personalizmem. Miałem okazję do wygłaszania referatów oraz prowadzenia sesji naukowych. Będąc przewodniczącym czułem się odpowiedzialny nie tylko za Koło Naukowe, ale także za jak najlepszy wizerunek całego Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie oraz poza nim. Mógłbym wiele jeszcze pisać o korzyściach płynących z zaangażowania się w działalność Koła. Nie trzeba być od razu przewodniczącym. Znam wiele osób, które nie pełniły tej funkcji, a dzięki swojemu determinizmowi wiele wniosły dobrego do Koła. Przewodniczący powinien być także (albo przede wszystkim) dobrym organizatorem, posiadającym konkretny plan działania i rozwoju całego Koła.

Niech każdy sam po przeczytaniu tego krótkiego tekstu zastanowi się, czy aby nie warto przynajmniej zakosztować trochę z uczyty dla rozumu, jaką organizuje Studenckie Koło Naukowe Teologów.

Powstał nam pewien zarys idei koła naukowego, ale to jeszcze nie wszystko. Działalność naukowa nie polega przecież na zamknięciu się we własnych „czterech ścianach” i na czekaniu na to, co się z tego wszystkiego narodzi! Poczuliśmy potrzebę łączności i konfrontacji z innymi, co zaowocowało współpracą ze Studenckim Kołem Naukowym Teologów z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. O owocnych doświadczeniach wynikłych z naszych spotkań opowiedziały Iza Bugdoł, aktywna członkini Koła, już absolwentka WTL-u, oraz Jola Niewierkiewicz, prezes koła lubelskiego.

Lubelska arkadia z perspektywy prowincjusza

Zadanie Redakcji brzmiało niebanalnie: napisać artykuł o współpracy Studenckiego Koła Naukowego Teologów z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, gdyż cenne wydawałyby się refleksje nt. „jak się to wszystko zaczęło”. Na „to wszystko” składają się – zaledwie i aż – trzy lata owocnego współdziałania oraz przyjaznych kontaktów ze środowiskiem lubelskiego uniwersytetu. Jako że czas robi swoje, poniższe zdania przybiorą bardziej kształt odkurzonych na tę okoliczność wspomnień niż formę świeżej a drobiazgowej kronikarskiej relacji.

Wczesna wiosna 2003 roku. Majowy wyjazd na KUL stanowił bezpośrednią konsekwencję intrygującej rozmowy lutowej z ks. prof. Jerzym Szymikiem, który – jako podmiot i przedmiot zarazem przygotowywanej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego pracy magisterskiej – uznaje za niezbędne zaprosić do Lublina studentkę ogarniętą świeżą teologiczną pasją. Chociaż obraz tamtych dni widziany jest głównie przez pryzmat intensywnej pracy w bibliotekach, czytelnich i najróżniejszych „kserowniach” (wobec katowickiej posuchy w akademickim mieście wyraźny był zwłaszcza dostatek tych ostatnich), *universitas doctorum et studentium* wraz ze specyfiką katolickiej uczelni wciąż budzą sentyment i rozrzewnienie. Trudno się dziwić: nieodparty urok mają klimaty lubelskiego ośrodka, na którego krużgankach (siedziby głównej – gmachu przy Alejach Raclawickich) oraz korytarzach (nowoczesnego Collegium Jana Pawła II) spotkać można studiujących czy wykładających na rozmaitych wydziałach. To nie tylko teologia, lecz także prawo, filozofia, kierunki humanistyczne, społeczne, matematyczno-przyrodnicze... Pod imponującym wrażeniem wielokierunkowości i wielokulturowości pozostaje się długo.

Wiosna 2004. Na adres siedziby SKNT, starej jeszcze – mieszczącej się w budynku Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego (wszak tam pierwsze kroki stawiał. Wydział Teologiczny UŚ), dociera zaproszenie lubelskiego Koła Naukowego Teologów. W dniach 22-24 marca 2004 ma się odbyć XXXVI Tydzień Eklezjologiczny. Choć decyzja udziału zostaje podjęta natychmiast, lista trojga uczestników zamyka się dopiero w przedziale pociągu mknącego na daleki, wydawało się wówczas, wschód: klerycy – Piotr Skrobol i Piotr Uroda, niżej podpisana. Później już tylko porywające wykłady, wizyty, dyskusje.

Wrzesień 2004. Garstka prokulowskich zapleńców stopniowo topniała. Tuż przed letnią przerwą Koło wysłała dwa zgłoszenia studenckie do uczestnictwa w VII Kongresie Teologów Polskich. Ze względu na chorobę naszej przewodniczącej, Ewy Pluty, pojechałam sama. Zjazd, zorganizowany w terminie 12-15 września, pod hasłem „Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań”, przyniósł okazję tak do wysłuchania wystąpień najznamienitszych współczesnych teologów (m. in. Brunona Forte, Jeana Galota, Gerharda Ludwiga Müllera, Czesława Bartnika, Waldemara Chrostowskiego, Tomasza Węclawskiego), jak również do udziału w uroczystościach towarzyszących: nadaniu doktoratów Honoris Causa, koncertach. Tygodniowy pobyt w oswojonym już Lublinie przeplatały spotkania wyjątkowe, przynoszące owoce po dziś dzień.

Styczeń 2005. Pomiędzy zaliczeniami przedostatniej zimowej sesji wykorzystuję możliwość wyjazdu na ekumeniczną sesję naukową „O wspólnocie Stołu Pańskiego. Eucharystia – jednoczy czy dzieli?” (20 stycznia). Nawet późnopołudniowy Hryniewiczowy wykład nie był w stanie znużyć zmęczonych całonocną jazdą powiek. Wtenczas zainicjowana zostaje, instytucjonalnie i osobowo, współpraca kół naukowych: śląskiego i kulowskiego; pierwsze też wspólne projekty, wymiana doświadczeń. Ze strony KUL rozmowami kieruje Jolanta Niewierkiewicz, uprzednio znana jedynie z korespondencji, którą prowadziłam jako przewodnicząca SKNT. Intelktualna uczta wzbogacona udanym połowem w księgarniach wzmocniła poważnie nadwyrężone zapasy sił – bardzo pomocne, jak się miało okazać, w powrocie pośród zamieci i zawiei śnieżnych.

Wiosna 2005. Do kolejnych ustaleń dochodzi na XXXVII Tygodniu Eklezjologicznym (7-9 marca). Poza udziałem w wykładach snujemy z Jolą mglisty wpierw plan naukowego przedsięwzięcia obu kół: ktoś z Katowic wygłosi referat na lubelskiej uczelni. Reszta doustaliła się telefonicznie i e-mailowo (po części również osobiście, kiedy kilkoro studentów KUL okazyjnie odwiedziło Wydział Teologiczny UŚ i zwiedziło jego ultranowoczesną siedzibę). Należało wreszcie zadbać o stosowne audytorium. Dzięki nieocenionej pomocy ks. dr. Jacka Kempy wyprawa zaczęła nabierać rumieńców. Wyjazd grupy – sporej, bo liczącej dziewięć osób – nastąpił 2 maja o świcie.

Komunikacja samochodowa ułatwiała podróż, umożliwiwszy zwiedzenie co ciekawszych zakątków: Kazimierza Dolnego, Lublina, Jędrzejowa. Nie zawiódł i nasz prelegent; wykład ks. dr. Grzegorza Strzelczyka pt. „Odkodujemy teologię, czyli rozterki teologa nad Danem Brownem” wywołał wśród zebranych ożywioną dyskusję. Z sal

uniwersyteckich rozmowa przeniosła się do noclegowej bazy w podlubelskiej Dąbrowicy i nie ustała nawet w drodze powrotnej.

Z cennych podróży pozostała masa pamiątek i wspomnień, ze współpracy i kontaktów – przyjaźnie i sympatie. Ufam, że zapał nie zgaśnie nigdy. I choć czas płynie nieubłaganie (uczelnia w Lublinie nazwana została imieniem Jana Pawła II, Wydział Teologiczny na dobre wrósł w śląską rzeczywistość), ważne, by czasowi nie pozwolić przeminać, by go nie zabrakło na pielęgnowanie pasji i pamięci.

Izabela Bugdoł

Dobrze, kiedy są ludzie, którym się jeszcze czegoś chce, którzy czegoś szukają i robią to z pasją... Tam, można by powiedzieć, znajduje się szczyt świata i powstają rzeczy nowe. Chciało się i studentom Koła Naukowego Teologów UŚ wychylić poza własne pole w celu poszukiwania nowych kontaktów i doświadczeń. Pokonali setki kilometrów, by przybyć na KUL, by się spotkać, poznać i wziąć udział w naszych uczelnianych przedsięwzięciach: Tygodniach Eklezjologicznych (XXXVI i XXXVII), sesjach naukowych organizowanych przez Wydział Teologii. Wspólnie zorganizowaliśmy też spotkanie wokół *Kodu Leonarda da Vinci* Dana Browna – spotkanie prowokujące do myślenia i zajęcia stanowiska, jak również zastanowienia się, co wobec tego ma „do roboty” teolog współczesny, jaką teologię ma do zaoferowania czytelnikom *Kodu*. Katowiczanie ciekawi byli nie tylko KUL, zwiedzili również Lublin. Przy okazji kolejnych pobytów zapał teologiczny prowadził naszych drogich gości do księgarni, gdzie zaspokoili na inny jeszcze sposób swój teologiczny głód. Czy da się tego typu inicjatywy kontynuować? Tak, jeśli są bazowane na wspólnej pasji, podobnym czuciu i relacji; jeśli będą jeszcze ludzie, którym się chce.

Jolanta Niewierkiewicz

Prezes Koła Naukowego Teologów KUL w roku 2004/2005

Niewątpliwie każdy członek jakiegokolwiek koła naukowego, niekoniecznie SKNT, stwierdzi, jeśli już tego nie uczynił, że czas poświęcony na spotkania czy inne prace związane z działalnością wykraczającą poza kanon przedmiotów objętych programem studiów nie był czasem straconym. Kolejne wyzwania stwarzały okazje do poszerzenia swoich horyzontów, zdobywania nowych doświadczeń, cennych umiejętności, a także pozyskiwania znajomych – w końcu grupka ludzi mających wspólne cele stanowi wspólnotę. Patrząc w przeszłość, niejednokrotnie dostrzegamy coś, czego wcześniej nie widzieliśmy albo nie uświadamialiśmy sobie.

Kolejna absolwentka Wydziału Teologicznego i aktywna członkini SKNT, Sara Bezner, choć spełnia się już w pracy nauczycielskiej, wspomina z sentymentem chwile spędzone na poszukiwaniach w Studenckim Kole Naukowym Teologów.

Zawód: teolog

„Pan szepnął coś na ucho róży i oto otwarła się na uśmiech, Pan powiedział cicho do kamienia i oto drogocenny klejnot zaiskrzył się w kopalni, Pan rzekł coś na ucho słońcu i oto policzek słońca pokrył się tysiącami zaćmień. Ale cóż szepnął Pan na ucho człowiekowi, że tylko on jest zdolny kochać i kochać jego? Szepnął mu miłość!” – pisał Dżalalludin Rumi, arabski mistyk, cytowany przez Giofranco Ravasio w jego *Pieśni nad pieśniami*.

Myślę, iż powołaniem teologa – także młodego teologa pracującego pod skrzydłami Studenckiego Koła Naukowego Teologów – jest milczenie, będące słuchaniem szeptu Pana Boga. Milczenie, dzięki któremu rozkwita serce na kształt róży, iskrzy się diament, a słońce otula swymi promieniami słuchającego. Sądzę, że młody teolog, młody duchem, jest ukochanym Kochającego i dzięki tej miłości jest w stanie wszystko uczynić... Wszystko, czyli mocą krzyża i cierpienia – idąc drogą swego Mistrza – zbawiać świat każdego dnia, wraz z każdym uderzeniem swego serca.

Serdecznie dziękuję Panu Bogu za to, iż zaprosił mnie do Studenckiego Koła Naukowego Teologów. Dziękuję Opiekunowi SKNT – Księdzu Doktorowi Jackowi Kempie, Ewie Plucie – mojej pierwszej Przełożonej, dzięki której wraz z Agatą Cegiłą (koleżanką dobrą bardzo J) podjęłam pracę w Sekcji Teologii Praktycznej SKNT, a także Izie Bugdoł – mojej drugiej Przełożonej, inspirującej do szerszej działalności (myślę tutaj o rozkwicie Sesji Eucharystycznej) oraz wszystkim Kochanym Profesorom i Studentom za ich obecność, a także każdy odcień życzliwości.

Dzisiaj natomiast pragnę podzielić się z młodymi teologami swoimi barwnymi owocami pracy nauczycielskiej:

1. Modlitwą napisaną przez Jacka z klasy IV b

„Dziękuję Ci, Boże, za to, że jestem; za moją rodzinę; za to, że jestem zdrowy; za to, że nie jestem głodny; za to, że mogę się uczyć; za to, że stać mnie na ubrania; za to, że żyję w spokojnym kraju; za kolegów.

Przepraszam Cię, Boże, że nie zawsze doceniłem to, co dostałem od Ciebie. Proszę Cię, Boże, żebyś zachował dla mnie to, czego nie doceniam”.

2. Listem do Pana Boga, napisanym przez Sandrę z klasy IV d

„Jestem sama w domu, za oknem deszcz, pochmurno, a ja postanowiłam napisać do Ciebie list. Na początku chciałabym Ci podziękować za to, że jesteś obecny w moim sercu. Za to, że obdarowałeś mnie miłością, radością, za zdrowie, a także ufność. Kiedy mam jakiś problem to wiem, że jesteś blisko mnie, mam w Tobie oparcie, które bardzo doceniam i szanuję. Pomagaj mi zwalczać grzechy! Czasami nie jest mi łatwo, ale wszystko mija, dzięki modlitwie do Ciebie. Wiem, że Ty pomagasz w każdej sytuacji. Dziękuję Ci, Boże, za wspaniałych rodziców, bez których moje życie byłoby niemożliwe. Gdy zapomnę o Tobie, przypomnij mi, że istniejesz i jesteś w mojej duszy, Panie Boże! Myślę, że nigdy mnie nie opuścisz, będziesz moim Aniołem Stróżem zawsze, nawet kiedy będę miała chwile ciężkie, zwątpienia. Myślę, że zawsze pokażesz [mi] drogę do szczęśliwego życia”.

3. Wypracowaniem pt. „Kim jest dla mnie Pan Bóg? ”, napisanym przez Anię z klasy V c

„Bóg jest niewidzialny. Dla kogoś, kto wierzy tylko w rzeczy materialne, właściwie nie istnieje. Ja jednak wiem, że jest. Właśnie dlatego, że Go nie widzę – może być wszędzie. Jest wielką Mocą, która mnie otacza. Obserwuje mnie, ale nie ingeruje, bo obdarował mnie wolną wolą. Czasami pomaga mi – jestem tego pewna. Wtedy, kiedy się modlę i bardzo o coś proszę. Dodaje mi odwagi albo wiary w siebie. Wydaje mi się, że coś jest dla mnie za trudne, nie do zrobienia – i nagle mogę się z tym zmierzyć. Zwyciężyć. Czasami jest zmartwiony. Kiedy robię złe rzeczy.

Wyobrażam sobie smutne oczy, gdzieś obok mnie. Smutne, bo kochają zawsze, cierpliwie. Niestety moje grzechy ranią Boga, ale On mnie kocha, wybacza. Czy ja nauczę się kiedyś tak kochać? Bóg jest moim powiernikiem. Zna moje wszystkie myśli, nawet te najskrytsze, których nie powiem ani Mamie, ani przyjaciółce. Nigdy mnie nie wyśmiej.

Jest czymś stałym. Najbardziej stałym we wszechświecie. Nie było świata – był Bóg. Wszystko może się zmienić, ale On nie. Wszyscy mogą zdradzić, ale nie On. To mnie uspokaja – daje pewność. Wiem, że jest Ktoś, Kto zawsze na mnie czeka. Obojętnie, kiedy przybiegnę. Czy będę smutna albo zła i oczekiwać będę rady, może pocieszenia, albo pomocy. Może będę radosna i szczęśliwa, zapragnę podziękować za coś. Zawsze mnie wysłucha. Bo zawsze będę Jego dzieckiem”.

4. Wypracowaniem pt. „Co dla mnie znaczy miłość? ”, napisanym przez Kamila z klasy VI c

„Miłość jest darem dla wszystkich ludzi na świecie. Kocham całym sercem Mamę i Tatę, i siostry, i Babcię, i Dziadka, ich wszystkich. Ludziom teraz miłość jest potrzebna. Gdyby nie Pan Bóg, to by nie było tej miłości”.

5. Wypracowaniem pt. „Kim jest dla mnie Pan Bóg? ”, napisanym przez Przemka z klasy Vc

„Bóg jest świętością, istotą, z którego serca tryska miłość dla każdego człowieka. Bóg bardzo mocno umiłował ludzi i bardzo cierpi, kiedy człowiek grzeszy. Bóg jest litościwy, wybacza każdemu człowiekowi jego winy, jeżeli ten okaże skruchę: Bóg trwa przy każdym z osobna, obdarza swą ojcowską miłością wszystkie swe dzieci. Dla Boga nie liczy się to, czy człowiek jest bogaty, czy biedny. Dla Boga liczy się tylko i wyłącznie dusza człowieka.

Dlatego ja bardzo miłuję Boga. Moim zdaniem, gdyby Boga nie było, to istnienie ludzkie nie miałooby żadnego sensu, ponieważ po co człowiekowi życie, gdy pomrze na wieki. Cieszę się, że jest życie wieczne, które Bóg nam wszystkim dał poprzez zmartwychwstanie.

To jest mój cel: zostać zbawionym. Bóg nakazuje nam, abyśmy wypełniali przykazania, a najważniejsze z nich to: nie będziesz miał bogów cudzych przede mną. Będziesz miłował Pana Boga swego, a bliźniego swego jak siebie samego. Ze wszystkich sił staram się wypełniać te przykazania, ponieważ wiem, że kiedy je wypełnię, to czeka mnie życie wieczne w jasności szczęścia razem z Bogiem. Ta świadomość dodaje mi siłę i sprawia, że przeszkody życiowe nie są aż tak uciążliwe, ponieważ mam siłę, aby przez nie przebrnąć.

Gdy jestem smutny, to modlę się do Boga i On jak przyjaciel mnie pociesza, otacza troskliwą ojcowską opieką. Wiem, że Bóg smuci się, gdy grzeszę, że On brzydzi się grzechów, dlatego robię wszystko, co w mojej mocy, aby jak najmniej grzeszyć, by Go nie ranić.

Bogu ufam, dzięki Bogu istnieję i dzięki Bogu zostanę zbawiony. Dzięki Bogu, który da mi siłę, mam nadzieję, że przejdę przez wszystkie życiowe próby, ponieważ gdy będę upadać, to On mnie wesprze, a gdy całkowicie upadnę, to On mnie podniesie. Bóg jest miłością!”

Tak! Bóg jest MIŁOŚCIĄ, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim – jak napisał święty Jan, a także dzieci ze szkoły podstawowej w Bytomiu.

A ponieważ spotkania organizowane przez Sekcję Teologii Praktycznej SKNT rozpoczęły się modlitwą – *Hymnem o miłości* Świętego Pawła, dlatego też tym pełnym miłości akcentem chciałabym się pożegnać ze wszystkimi osobami zaangażowanymi w sprawę tegoż SKNT.

TRWAJCIE W MIŁOŚCI – TRWAJCIE W BOGU !!!

Nie możemy się jednak cały czas zatapiać we wspomnieniach – mija kolejny rok naszej działalności, więc nie wolno nam stać z założonymi rękami. Tym bardziej, że nowy przewodniczący Studenckiego koła Naukowego teologów – Janek Oko – ma wizję pracy Koła na czas najbliższy:

Koło Naukowe Teologów w nowym roku akademickim

Po co komu jakieś tam koło naukowe? Ten pasożytniczy stwór ciągnie pieniądze na nikomu niepotrzebne referaty, spotkania, toczy swoją pseudodziałalność dla siebie tylko wiadomych celów, które nie służą niczemu ani nikomu.

Wydaje się jednak, że koło naukowe może mieć jakąś wartość. Czymże więc jest czy ma być koło naukowe, szczególnie zaś Koło Naukowe Teologów?

Nasze Koło nie chce być tylko grupą wzajemnej adoracji, dlatego staramy się działać jak najwięcej na rzecz wszystkich studentów. Tu należałoby chyba też szukać jakiejś próby samodefiniowania się Koła. Koło naukowe to *spiritus movens* działalności naukowej studentów (tak sędzę). Służy rozwijaniu wiedzy członków, lecz nie tylko dla nich samych, ale też po to, aby w innych wzbudzić pasję poszukiwań teologicznych. Takie cele określają więc działalność naszego Koła: organizacja sesji naukowych, wykładów, wydawnictwa. Oczywiście, to nie wszystko. „Z pustego i Salomon nie naleje”, więc pracujemy sami, aby pogłębiać własną wiedzę. Stąd bierze się praca w sekcjach, etc. Przejdźmy teraz do konkretów.

Koło zaczęło rok akademicki 2006/07 trochę osłabione. Większość bowiem naszych członków opuściła już mury uczelni. Na koniec zeszłorocznej działalności odbyły się wybory przewodniczącego Koła – został wtedy wybrany autor niniejszego artykułu. Pozostałe funkcje w zarządzie zostały dobrane już po wakacjach. Zostali włączeni w zarząd Koła: Dawid Śladek (z-ca przewodniczącego) i Artur Stefański (sekretarz). Ilona Piwowarczyk została główną redaktor „Spójnika”, natomiast pracą nad „Initium” zajmie się Wojciech Iwanecki.

W związku z osłabieniem kadrowym na krótki czas zmniejszyliśmy działalność. Po konsultacji z ks. J. Kempą ustaliliśmy m. in., że zmienimy trochę zasady działania sekcji. Jak głosiła plotka, „zlikwidowaliśmy” je. Nie jest to, na szczęście, prawdą. Chodzi o to,

żeby nie było sztucznych tworców (a takimi byłby sekcje, mając po dwie osoby w swoim składzie), ale żeby istniało to, co żyje. W naszym zamyśle sekcja skupia ludzi, którzy mają jakieś konkretne zamierzenie. Chcemy umożliwić każdemu znalezienie się w Kole wedle własnych upodobań naukowych, tak że sekcja może powstać w dowolnym momencie, gdy zbiorą się przynajmniej dwie osoby, które chcą prowadzić jakąś działalność. Jedna z nich zostaje przewodniczącym sekcji i zgłasza fakt zaistnienia sekcji oraz plan działalności przewodniczącemu Koła. Sekcja, która zaprzestaje działalności, ulega automatycznie rozwiązaniu. Nie oznacza to więc likwidacji sekcji. Bardziej może chodzić o ich większą autonomię. Sekcja, o ile powstanie, rządzi się własnymi prawami, sama, jeśli chce, wybiera swój zarząd, informując o tym i o całej działalności przewodniczącego Koła. Przewodniczący ma prawo ingerować w prace sekcji. Sekcja, która nic nie robi, umiera śmiercią naturalną.

Nasze Koło w zamierzeniu ma się spotykać przede wszystkim na wykładach (które wygłoszą zaproszeni goście) połączonych z dyskusją. Pierwszym z nich był wykład pani Jolanty Kazak *Między matematyką a teologią. Działanie Boga w świecie w perspektywie teorii chaosu*. Mają one poszerzać naszą wiedzę, mobilizować do samodzielnych poszukiwań, pobudzać myśli. W ramach takich spotkań mamy nadzieję wysłuchać także członków naszego Koła! Te wykłady należałoby traktować jako spotkania Koła.

Jest jeszcze jeden, bardzo ważny element życia naszego Koła. To „Initium” i „Spójnik”. Initium jest periodykiem naukowym, owocem naszej pracy umysłowej. „Spójnik” ma formę swobodniejszą, a materiał w nim zawarty dotyczy nie tylko życia Koła, ale całej społeczności studenckiej na Wydziale Teologicznym (o ile zgodzi się ze mną szanowna Pani Redaktor).

Na koniec tego przydługawego opisu, co i jak robić w Kole, mam jedną, ale za to ogromną prośbę. Do pracy! Nie szcędźmy sił! Koło, jak już wspomniałem, jest *spiritus movens* naukowej myśli studenckiej i niech będzie tak na Wydziale Teologicznym. Spotykajmy się, pracujmy nad ciekawymi projektami, twórzmy, a myślę, że i Pan Bóg spojrzy na nas łaskawym okiem i pobłogosławi naszą pracę. *Ad maiorem Dei gloriam*, jak głosi znane zawołanie jezuickie.

Siłą wszystkich organizacji są ich członkowie. Cieszymy się z każdej nowej osoby, która wstępuje w nasze szeregi; z każdej osoby, która razem z nami pragnie niestrudzenie pokonywać zawile ścieżki wiedzy teologicznej i nie tylko – jak już to było wspomniane, jesteśmy otwarci na dialog.

Wybór studiów to niewątpliwie jedna z ważniejszych decyzji w życiu człowieka. Wymaga on stanowczej odpowiedzi na pytanie: co chcę robić w przyszłości, z czym wiąże swoje szczęście, do czego jestem powołany? We współczesnym zsekularyzowanym świecie teologia budzi liczne kontrowersje – już niejednokrotnie się o tym przekonywaliśmy. O swoim wyborze opowiedziała Ania Oracz, studentka I roku teologii.

Powołanie – teologia – w oczach młodych

Teologia to poważne wyzwanie dla młodego człowieka nie tylko pod względem intelektualnym, ale również – a może przede wszystkim – pod względem życiowym. Współczesne stanowisko społeczeństwa wobec modelu życia chrześcijańskiego jest bierne. Choć większość ludzi deklaruje wyznanie katolickie, to teologia nie cieszy się zbyt dużym prestiżem. Wystarczy wskazać chociażby reakcje otoczenia na dokonany przeze mnie wybór takiego kierunku studiów. Początkowo nikt nie traktował serio tego, co mówię, po pewnym czasie pojawiło się zdziwienie, a potem były próby przekonywania do zmiany decyzji.

W rozmowach przodowały argumenty dotyczące braku zatrudnienia w tym zawodzie. Często też teologia (ze względu na swoją specyfikę) nie jest zaliczana do dyscyplin stricte naukowych, a kształcenie się w tej dziedzinie wynika – w opinii niektórych – z braku innych możliwości. Dlatego niejednokrotnie pojawia się pytanie o motywacje podjęcia studiów teologicznych.

Odpowiedź nie jest prosta. Wielu młodych ludzi, którzy do spraw wiary podchodzą poważnie, stara się poszukiwać – oczywiście, na ile jest to możliwe – jej racjonalnego uzasadnienia. Chęć dokładnego poznania nauki głoszonej przez Kościół nurtuje niejedną osobę. Najczęściej odbywa się ono poza murami uczelni.

Teologia daje możliwość szczególnego zbliżenia się do Boga i człowieka. Moje zainteresowania związane są głównie z Pismem świętym, więc istotnym punktem oferty naszego Wydziału okazała się dla mnie możliwość nauki języków biblijnych. Spojrzenie na hebrajskie i greckie odpisy ksiąg Pisma świętego przybliżyło do ducha i mentalności ludzi tamtych czasów oraz otwiera nowe perspektywy interpretacji, analizy i krytyki tekstów biblijnych. Myślę, że to ostatecznie zaważyło w wyborze kierunku studiów.

Trzeba jednak powiedzieć, że teologia jest ogólnie ciekawą nauką. Nie tylko poszerza obraz rzeczywistości o cały świat nadprzyrodzony, starając się go opisać, ale też

jako jedyna ujmuje osobę całościowo, określając jej powołanie, przeznaczenie oraz nadając ostateczny cel jej życiu. Zagadnienia przez nią poruszane dotyczą wszystkich ludzi niezależnie od światopoglądu. Można powiedzieć, że pytania, na które stara się dać odpowiedź, są wciąż aktualne, bo wpisane w ludzką naturę.

Wiedza przekazywana nam na studiach wymaga jednak nie tyle usłyszenia czy nawet zrozumienia, ile przyjęcia. Życie wewnętrzne innych, na które jako teolodzy będziemy mieli w mniejszym lub większym stopniu wpływ, jest sprawą bardzo delikatną. Stąd okres studiów powinien być również czasem intensywnej pracy nad sobą. Wiarygodność to cecha, która przede wszystkim powinna charakteryzować współczesnego teologa. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że poprzez nasze poglądy prezentujemy stanowisko Kościoła i kształtujemy o nim opinię. Należy liczyć się również z ograniczonym kręgiem odbiorców – niektórzy w związku z wykonywanym przez nas zawodem mogą przyklejać nam etykietkę ludzi nieżyjących, którzy niewiele wiedzą o prawdziwym życiu. Obalenie takich stereotypów potrwa pewnie długo, ale warto próbować. Z pewnością teologia nie jest przeznaczona wyłącznie dla nieakceptowanych w swoim środowisku dziwaków, którzy – uciekając od codziennych problemów i niepowodzeń – przesiadują w kościołach. Wykonując ten zawód, można oglądać telewizję, chodzić na imprezy lub do kina. Krótko mówiąc: żyć normalnie (co nie znaczy jednak żyć przeciętnie). Potrzeba wśród teologów dobrych obserwatorów, którzy będą potrafili dotrzeć z głoszoną nauką do różnych środowisk bez przesadnego eksponowania swoich poglądów, przekonywania do wiary czy krytycyzmu wobec stylu życia innych.

Czas studiowania, który ma nas przygotować do tych zadań, musi być dobrze wykorzystany. Warto zaangażować się w różne formy aktywności studenckiej. Jedną z możliwości to działanie w kole naukowym. Jest to okazja do zrobienia czegoś więcej, czegoś, co wykracza poza ramy zwykłych studenckich obowiązków. Pozwala ono nie tylko na prezentację oraz wymianę poglądów teologicznych, ale zapewne wielu z nas pomoże w dokładniejszym sprecyzowaniu swoich zainteresowań. Koło Naukowe Teologów w swoich konferencjach podejmuje aktualnie zagadnienia i problemy teologiczne, organizuje również spotkania ze znanymi przedstawicielami naszej dziedziny. Ważnym punktem jego działalności są dialogi interdyscyplinarne, które pozwalają na ogląd danej kwestii z różnych punktów widzenia. Myślę, że warto pomyśleć o członkostwie w kole – na pewno pomoże ono w przygotowaniu do odpowiedniego wykonywania swoich przyszłych zadań.

***Doniosłość terażniejszości rzadko jest natychmiast rozpoznana;
Następuje to dopiero o wiele później.***
Artur Schopenhauer

Odmiennosc tego numeru „Spójnika” w stosunku do dotychczasowych od razu rzuca się w oczy. Nie zostały jeszcze wytłumaczone przyczyny tego eksperymentu (choć, czytając kolejne artykuły, można się już ich domyślać), więc Redakcja czuje się zobowiązana uczynić to w słowie końcowym.

Motywacja jest bardzo prosta. Wraz z końcem roku akademickiego 2005/2006 Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego „wypuścił” pierwszych absolwentów i był to moment niewątpliwie przełomowy. Pierwsza grupa świeckich teologów pokazała, i cały czas pokazuje, że dziedzina ta jest specjalnym powołaniem, a nie nieświadomym wyborem czy czystym przypadkiem.

Wśród tych ludzi są założyciele Studenckiego Koła Naukowego Teologów. Jest to dla nas powód do dumy, ale także do smutku, bo Koło straciło wspaniałych członków, którzy jednak deklarują się jako nasi sympatycy.

Rozmawiając ze studentami WTL-u, niejednokrotnie doznaję szoku, że nie wszyscy wiedzą o istnieniu Koła, a co za tym idzie, nie każdy, kto chce się szerzej udzielać na polu naukowym, wie, że taka szansa istnieje w zasięgu ręki. Wielką szkodą byłoby marnować zapał i chęci tych śmiałków. Inni zaś odpowiadają z rezygnacją, że się nie nadają do tego typu działalności – przeraża ich „naukowość” Koła.

Postanowiłam więc, redagując nowy numer „Spójnika” – organu prasowego SKNT, nakreślić ideę koła naukowego i tym samym pokazać, że jest w nim miejsce dla KAŻDEGO, kto okres studiów traktuje poważnie i nie żyje tylko „od sesji do sesji”, zastanawiając się, „jak przetrwać”. Należy pamiętać, że wszystko, co robimy teraz, rzutuje na naszą przyszłość, a niestety ***Doniosłość terażniejszości rzadko jest natychmiast rozpoznana.***

Na stronie internetowej Wydziału Teologicznego UŚ (www.wtl.us.edu.pl) w dziale „Studenci WTL” znajduje się odnośnik do strony Koła. Zapraszam wszystkich zainteresowanych do zapoznania się z naszą działalnością i do wstąpienia w nasze szeregi.

Ilona Piwowarczyk
Redaktor